

## Nówe miano Anglii w polityce świata.

Niemiecka prasa nadała Anglii nowy tytuł "burzyciel pokoju w świecie". Odwiedzinom okrętu francuskiego: "Iphigenia" ze strony cesarza Wilhelma i przyjaznym telegramom, wymienionym przy tej sposobności między naczelnikami tych dwu narodów przypisują gazety niemieckie głębsze znaczenie polityczne, niżeli przychylnie zbliżenie się tychże naczelników. Według tych twierdzeń prasy niemieckiej miał dać cesarz niemiecki Anglii do poznania, iż na szachownicy polityki europejskiej jest możebnem to, co może Anglia za niemożliwe uważa, mianowicie przymierze Niemiec, Francji i Rosji w razie potrzeby pochamowania angielskiej gospodarki na wszystkich lądach świata. Niemcom potrzeba widocznie sprzymierzenia do prowadzenia w dalszym ciągu polityki, wspartej na zasadzie "siła przed prawem" a tu właśnie coraz duszniej im z tą maksymą i jakoś skąpo o sprzymierzeniu.

W dzisiejszych stosunkach politycznych wszystko może być, a więc i sojusz Francji z Niemcami. Jakkolwiek interes był dawną bogiem polityki, to jednak istniały obok niego jeszcze i inne bogi, jak n. p. bożek honoru, bóstwo prawdziwe i t. p. Dziś jednak bożek interes jest najwyższym ze wszystkich białawów na Olympie polityki. Bóstwo to miało główną siedzibę w Londynie od czasów Henryka VIII i Elżbiety, ale dziś zaczyna rozwijać swój wpływ na wszystkich dworach europejskich, a nawet w Ameryce pod mianem "business".

## OO. ZMARTWYCHWSTAŃCY W BRAZYLII.

Według treści listu superyora głównego Domu Zmartwychwstańców w Rzymie do Kuryera Warszawskiego obejmują OO. Zmartwychwstańcy misję między Polakami w dycezyi Kurytyba. Biskup tej dycezyi, bawący obecnie w Rzymie na soborze amerykańskim, porozumiał się w tej mierze z głównym zarządem tego zakonu względem zaopatrzenia nader licznych i od szeregu lat osiadłych tam Polaków w niezbędnych na razie polskich misjonarzy. Niezwłocznie wyruszy dwóch księży jeden brackich i trzy siostry tego zakonu do Kurytyby w prowincyi Parana, bo według oświadczenia biskupa tej dycezyi nie ma kto zaopatrywać potrzeb duchowych tamtejszych Polaków; przybywający z poza Oceanu duchowni polscy rzadko pozostają w tych koloniach polskich, lecz opuszczając je, wynoszą się do wielkich miast. Klimat w Kurytybie jest podzwrotnikowy, lecz złagodzony wyniesieniem okolicy znacznem nad poziom morski, ma być na tych wyżynach zdrowy i łagodny. Ks. biskup Barros, który wielce sprzyja tamtejszym polskim osadnikom, życzy sobie, aby Ojcowie Zmartwychwstańcy założyli kolegium dla kształcenia krajowców do stanu kapłanów, przez co danoby możliwość tamtejszej ludności polskiej do wystarczenia sobie w przyszłości pod względem religij, do której ściśle jest przywiązana.

## Wybuch wulkanu Mauna Lea

NA WSPACH HAWAJSKICH.

Wzmiankowany wulkan wulkan obecnie po raz szósty w przeciągu ostatnich 50 lat. W roku 1852 płynęła lava przez pięć miesięcy z jego krateru; w latach 1857, 1859 i 1880 po cztery miesiące, a w roku 1881 przez osiem miesięcy niemal bez przerwy. Wybuch terazniejszy poprzedziło, jak zwykle trzęsienie ziemi. Wieczorem 13. lipca dała się słyszeć pierwsza niby podziemna eksplozja w obwodzie góry 25 milowym, skutkiem czego runęło w gruz kilka domów. W honoluulu bardzo nieznaczne było wstrząśnienie i nie wiele zraniło. Ludność zamieszkała w pięćdziesięciomilowym obwodzie koło wulkanu uchodzi z miejsc zagrożonych na odległe, bezpieczne miejsca. Z uwagi, że i drugi wulkan "Kilawea" od pewnego czasu objawia wewnętrzne wzruszenia; zaniepokojeni są mieszkańcy obawą, czy nie ma przypadkiem wewnętrznego połączenia między nim, a działającym obecnie, chociaż rząd zapewnia, że tak nie jest.

## Carska roztropność.

Począwszy od Mikołaja I. mieli wszyscy carowie rosyjscy w łonie swej polityki metodę kształcenia i podtrzymywania anarchizmu i nihilizmu. Mikołaj II. dopiero zauważył, prawdopodobnie ten system i postanowił go skasować. Zauważył on widać, że cały zastęp przywódców tych sekt rekrutował się w jego państwie ze zwichniętych uczonych, czyli niedouczonej, których dostarczały dosyć częste wydalania z gimnazjów i wszelkie rosyjskich. Przy rozmaitych okazjach, ilekroć studenci uniwersytecy unieśli się jakimś szaleństwem politycznym, tylekroć karano ich w Rosji wydalaniem ze wszystkich zakładów na zawsze. Słowem przysposabiano sobie takim Drakońskiem postępowaniem zastęp niezadowolonych uczonych, którzy nie mając zajęcia odpowiedniego swemu wykształceniu, trudnili się kształceniem innych w takim samym niezadowoleniu z polityki rosyjskiej. Utartym tym gościńcem poszedł i w b.r. rektor uniwersytetu Petersburskiego, zakazując studentom brania udziału w jakiejś uroczystości. Że zaś zakaz wywołuje zwłaszcza u studentów zwykle większy zapal do uskutecznienia rzeczy zakazanej, więc wzięli w niej udziałem liczniej i tem uporeczyj, bo stawali nawet bójki z policją, przyczem wielu uwięziono i jeszcze więcej wydalono. Obecnie wydał car rozporządzenie, aby wydanych studentów na nowo wpisano i studia wykończyć im dozwolono. Car zatem rozumiał system kształcenia nihilistów w swem państwie.

## Ofiary wojny na Filipinach

PO DZIEŃ 2 CZERWCA R. B. 763.

Angielski "Times" ogłasza w swych szpaltach z 28 lipca wykaz straty w ludziach, poniesionej w armii amerykańskiej na Filipinach po dzień 2 czerwca r.b. Wykaz pochodzić ma od niejakiego F. Fitella z Manili, zaręczającego, iż otrzymał takowy z protokołu biura naczelnego lekarza w Manili. Ogólna liczba wypadków śmierci wykazuje 763. W niej jest 23 oficerów, 699 szeregowych i 14 cywilnych, będących w związku z armią. Z 23 oficerów zmarłych poległo 16 według tego wykazu w walce, dwóch utonęło, a pięciu umarło z powodu choroby, a mianowicie: jeden na tyfus, jeden na romatyzm serca, jeden na paraliż, a dwóch na malarię. Z 699 szeregowych umarło 294 skutkiem ran; 9 przez przypadki, 23 utonęło, a 7 popełniło samobójstwo; na ospę umarło 89, na tyfus 106, na biegunkę 47, na zapalenie płuc i malarię 19, a 81 na różne inne słabości.

## KONTRABANDA NA FILIPINACH.

Powracający z Filipin oficerowie twierdzą, że Aguinaldo zawsze jeszcze otrzymuje materiały wojenne z Hong Kong od kupców niemieckich, a z Yokohamy od japońskich pomimo iż konsułow amerykańscy mają zlecenie ścisłego czuwania nad tem przemyślnictwem.

Wysokie ceny ofiarowane przez Aguinaldę uwodzą prawdopodobnie kupców do ryzykownych tych przesyłek. Dwanaście kanonierek hiszpańskich, wciągniętych niedawno w służbę, oddawano pod tym względem wyborze usług, tamując komunikację między pojedynczymi wyspami. Ostatnie wiadomości pocztowe donoszą, że to właśnie kanonierki ujęły 10 ładunków rozmaitych zapasów jednak nie amunicji.

## ZAZDROSNA RADOŚĆ.

Anglia i Niemcy z radością witają widoki przymierza azjatyckiego między Chinami, a Japonią, a to w nadziei, że Chiny byłyby tym sposobem w stanie oprzeć się Rosji od strony Mandżurji i wstrzymać od tej strony handel europejski. Czasopismo "Spektor" twierdzi, że japońska organizacja chińskiej armii, floty i finansów byłaby daleko szybszą niż z pomocą narodów zachodnich. Japonia usunęłaby z Chin korpusek i utworzyłaby potężną armię i flotę chińską, zdolne do odparcia natarczywości zaborców również od strony lądu jak od strony morza.

Jeżeliby jednak tak nastąpiło, to wypadła zrozumieć, że Chiny zostałyby pierwszym mocarstwem na ziemi i wypędziłyby prawdopodobnie również Niemców jak Anglików ze swych portów, bo cała Europa i Stany Zjednoczone razem wzięte, jeszcze nie dorównały Chinom liczbą ludności.

## Proklamacya na powitanie ex-ministra

W MICHIGAN.

Z uwagi, iż ustępujący ze służby ministra wojny, p. Alger jest mieszkańcem stanu Michigan, ogłosił zeszłego tygodnia gubernator tego stanu Pingree następującą proklamacyą względem urzędników gważy swemu mężowi stanu. "W środę, 2 sierpnia powróci do Detroit szanowny Russel. A. Alger z Washingtonu. Na prośbę obywateli, majora i rady miasta Detroit zapraszam was dla przygotowania mu serdecznego przyjęcia. Godzi się, aby stan uznał wartość usług generała Algera, oddanych narodowi w charakterze sekretarza wojny.

Zapraszam was więc uprzejmie do wzięcia udziału w przyjęciu go na sali ratuszowej i w zgromadzeniu się na sali gwardji w Detroit, gdzie lud stanu Michigan będzie miał sposobność okazania szacunku p. Algerowi i powitania go jako tego, który do niedawna zastępował stan Michigan w najwyższej radzie narodu.

(Podpis) H. S. PINGREE, gubernator.

Równocześnie ogłosiły wszystkie koleje w Michigan obniżenie cen jazdy do Detroit na powitanie p. Algera.

Równie uwolnienie od służby p. Algera, jak i powyższe urzędowe powitanie go w stanie, do którego należy, są figlami, że tak się wyrażę, mądrości ludzkiej. Usunięciem Algera chciano usunąć od rządzącego obecnie stronnictwa republikańskiego wszelkie możliwe zarzuty względem błędów, jakoby na jednego spadały, chociaż ten jeden nie miał najpierw władzy nieograniczonej i nie też nie czynił ani nie mógł czynić bez wiedzy i skazówki z góry.

Stan Michigan ze swej strony przygotował przyjęcie o wacyjce swemu mężowi stanu, przez co daje do poznania, że rozumiał procedurę polityczną, dla której jeden od steru rządu przedwcześnie powraca — aby drużaj jak najdłużej pozostawał tam mogli. Korba polityczna pójdzie więc zawsze w ruch, a co wykreć, czas pokaże.

## ZARAZA W INDYACH

W Prona, miejscowości nie zbyt odległej od Bombaj notowano w środę zeszłego tygodnia 251 chorych na dżumę a 121 umarłych; pomiędzy chorymi ma być i czterech europejskich. Posucha panuje ustawicznie, a piony wysychają doszczętnie. Głód zapętuje więc prawdopodobnie na nowo z całą okropnością, a zaraza towarzyszyć mu będzie na coraz większy rozmiar.

## SPISEK W KOREI.

W Soeul, stolicy Korei, odkryto spisek, mający na celu wysadzenie w powietrze dworu królewskiego. W różnych częściach miasta nastąpiły eksplozje. Dochodzenia policyjne miały wykazać, że spisek uknuł w domu księcia Pack Yung Hyo. Aresztowano 17 osób, a między tymi 6 kobiet.

## Debata komisarza imigracyi.

Komisarz naczelny wychodźstwa, Powderly, tak głęboko się zamyślał zeszłego tygodnia nad kwestyą, w jakiby sposób powstrzymać Filipinczyków od wędrowania do tego kraju, że aż popadł w rozdzaj zadumy, pozbawiającej ludzi zwykle dobrego apetytu. Dotąd załatwiał on jeszcze tę sprawę na mocy ustawy z r. 1882 o robotnikach, za kontraktem przybywających do tego kraju. Tak się bowiem szczęśliwie wydarzyło, że przybyło 21 Tagalów z mówionych do występowania w nowojorskich przedstawieniach teatralnych, tych więc uchodziło jeszcze na mocy wyzwmianowanej ustawy, jako robotników, zarobników, wyrobników lub t. p. najemników odesiać napowrót, względnie nie dozwolić im wylądowania na terytorjum Stanów Zjednoczonych, ale później musiał ich jednak wpuścić do Nowego Yorku, gdy mu uodowodniono, że oni są tutejszą własnością, kupioną od Hiszpanii po dwa dolary każdy.

Teraz więc zachodzi w głowie komisarz. Powderly, co będzie wypadało czynić, jeżeli masę Filipinczyków, niezadowolonych z dyktatury Aguinaldy — zechcą się po zbliżeniach chat czy to przez Aguinaldę czy Deweya udać do Stanów Zjednoczonych, a by albo w służbie prywatnej albo w rodzaju jakiegoś innego zatrudnienia być użytecznymi swym nabywcem. Ustawa o robotnikach za kontraktem nie tu nie pomoże. Teraz więc chodzi p. komisarzowi Powderlemu po głowie, czyby się nie dało zastosować do nich ustawy o Chińczykach na podstawie wspólnego mianownika, który im przysługuje jako "Azyatom", czy to z warkoczami czy bez nich. Traktować ich jako zagranicznych znaczących, ażeby ich niezawisłość i pozbawienie rząd tutejszy zwierzchnictwa nad nimi. Wobec tego nie ma furty dla p. komisarza i musi im bramy otworzyć. A co najbardziej dokuczliwe, to już ta okoliczność, że nie wolno w to wchodzić "czy umieją pisać lub nie"!

## STRAJK MALCÓW.

W dniu 29. lipca zastrajkowały we Filadelfii chłopi, roznoszące telegramy i to po dwakroć. Pierwszy strajk urządzili w czwartek zeszłego tygodnia, drugi w sobotę. Gdy ich 200 w czwartek odmówiło usług, naklonił ich superintendent od telegrafu do powrotu do usług obywatelskich, iż zażalenie ich nie zwłocznie przedłoży dyrekcji, co też istotnie uczynił. Około północy dowiedzieli się jednak malcy, że w gazecie umieszczone jest ogłoszenie, iż potrzeba 200 chłopców. Zrozumeli więc o co chodzi, że na ich miejsce innych poszukują w chwili, gdy strajku zariechali i natychmiast zastrajkowali powtórnie. Telegrafici więc ich pomocnicy roznoszą obecnie depesze. Chłopcy sobie myślą, "jeżeli wszystko strajkuje, dlaczego my nie"? Co to ze strajkami będzie, gdy Tagalowie przybędą do tego kraju!

## Jakie to korzyści ma robotnik ze strajku.

Robotnik, dający się za nos wodzić przebiegłym przewodyrom, obiecującym mu niewysłowione korzyści ze strajku traci w trójnasób. Najpierw pozbawia się z trudem zdobytych oszczędności, przejadając je w czasie strajku; opłaca przewodyrów w dodatku i traci całkowity zarobek przez kilka tygodni, a czasem i przez kilka miesięcy, narażając siebie i swoich częstokroć na nędzę i wanie, gdyż nieraz nie chce później takiego robotnika nikt przyjąć do pracy. Oprócz materyjalnej ma jeszcze i stratę moralną, traci bowiem zaufanie swego chlebodawcy, który widzi w nim swego wroga, usiłującego zubożyć i jego i siebie; tamuje rozwój przemysłu, bo odstrasza wielu kapitalistów od rozpoczęcia przedsiębiorstwa; na domiar złego czyni ze siebie potwora, rzucającego się na mienie i życie ludzkie, w czem go ani Bóg ani ludzie usprawiedliwić nie mogą — i owsem pada on nieraz ofiarą tej głupiej gorliwości, gdyż dostaje się na całe lata do więzienia albo traci życie, jak tego były liczne przykłady, lub nabawia się dożywotniego kalectwa.

Zysk ze strajków mają przewodyrowie, zarządzający te strajki.

Gdy właściciele kopalń chcą podwyższyć cenę, otrzymują przewodyrowie tysiące, aby zarządili strajki. Gdy potrzeba rozpocząć na nowo pracę, dostają powtórnie, aby nakłonić robotników do rozpoczęcia takiej, a robotnik? Ten żadnego zysku nie osiąga; bierze parę centów więcej dziennie i wydaje też samą ilość na podróży węgiel, a często i inne artykuły, które znów

skutkiem innego strajku podrożało. Nie strajki lecz popyt o robotnika podnosi cenę jego płacy. Dowodem tego, że przed laty brał malarz, nie należący do żadnej unii \$5.00 dziennie — dziś bierze należący do unii \$2.00. Że zaś strajki nie zwiększają popytu o robotnika, to już z tego wynika, że wstrzymują kapitałów od rozpoczynania nowych przedsięwzięć. Dowodem tego świeży wypadek w Chicago, gdzie cały ruch budowlany obecnie ustał zupełnie, ponieważ trust właścicieli cegielni tego potrzebowali, a przewodyrowie mu dogodzili, podmówiwszy malarzów, aby zastrajkowali z powodu, że niektórzy kontraktorowie kupili cegłę z takich cegielni, co nie należały do trustu, a tem samem nie chciały tak odzierać ludzi, jak cegielnie unijne czyli, co na jedno wychodzi, trust.

Jeżeli więc przez to tułają się tysiące ludzi po Chicago bez zatrudnienia, jakże stąd korzyść dla robotnika, nie nie zarabiającego i dla tych wszystkich, którzy znów dostarczają robotnikowi wiktuałów, odzienia itd.?

Bezmyślny to robotnik, który się na oślep da wodzić za nos sprytnym przewodyrom na szkodę własną i drugich. Polacy nieprzeznorni stracili mogą przez strajki swą renomę, jako pracowitego i spokojnego ludu, zwłaszcza, że innonarodowcy przebiegli zwykli do strajku namawiają, a potem winę przypisywać umia. Polakom. — Ostróżnie więc Bracia polacy postępujcie w takich wypadkach i nie dajcie się za nos wodzić spekulantom!!

## STRAJKI.

Strajk kolejowej służby w Cleveland trwa wprawdzie, jednak zaburzenia ustały; ostatni bombardunek wyprowadzono z próżnym wagonem ulicznym, idącym o 11 godzinie w nocy poza granicę miasta, gdzie ani policja, ani wojsko nie patrolują.

Może być jednak, że burza chwilowo tylko przycichła, gdyż major miasta i naczelny komendant wojska powołanego do przywrócenia porządku debatują wspólnie nad sprawą obwołania tegoż wojska od dalszego pobytu w Cleveland. Komendant jest tego zdania, że milicja, czyli gwardja narodowa obowiązana jest jedynie przywrócić porządek, nie zaś służbę policyjną w mieście spełniać. Major zaś sądzi, że milicja na jego żądanie przysłała, więc jego rzeczą jest o tem decydować, jak długo jej służba w mieście potrzebna.

Strajk ceglarników chicagowskich obejł się prawdopodobnie bez zaburzeń, gdyż zapasów cegły nie wystarczy ani na dwa tygodnie do samych budowli rozpoczętych; brak tego materiału przyspieszy zapewne zgodę między robotnikami a pracodawcami kosztem cudzej kieszeni.

## SPRAWA SĄDU DOŻĄŻNEGO.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie miał rząd Stanów Zjednoczonych do zapłacenia Włochom rachunek za trzech włoskich poddanych, a względnie za zwyczaj praktykowany w tutejszym kraju tak zwanego krótkiego procesu. Trzech bowiem z spośród 5 powieszonych w Nowym Orleanie Włochów nie miało obywatelstwa Stanów Zjednoczonych. Wprawdzie kosztuje i proces pokaźne sumy częstokroć w podobnych wypadkach, lecz pieniądze, wydane za takowy pozostają w kraju, podczas gdy wynagrodzenia wysłać trzeba za granicę. Nie tylko więc ze względów moralnych, lecz i z materyjalnych godne są potępienia sądy doraźne. Wprawdzie upłyne jeszcze wiele czasu, nim do wypłaty tego wynagrodzenia przyjdzie, gdyż wymiana not dyplomatycznych nie pójdzie prędko, lecz nie ma wątpliwości, że kosztą tej "wojny o kożę" (którą Amerykanin zastrzelił Włochowi) Stany Zjednoczone zapłacą.